



MARJA STROŃSKA

świetnie wypowiedziała prolog inauguracyjny „Szarłatności Maski”

Fot. St. Brzozowski

Inauguracyjny prolog teatru „Szarłatna Maska”

A stało się to wszystko tak

W New-Yorku,

W chińskiej dzielnicy,

W panopticum braci Yan-Tsin-Hong,

Stała mumja, potwór żółtolicy,

A nad nią wisiał gong.

W ścianie za gongiem,

Skrytka,

A w skrytce: szkatułka z mah-jongiem,

Dwie księgi arabskie stare,

Kluczyk, rewolwer i flakon kurare.

Kiedys w nocy,

W panopticum braci Yan-Tsin-Hong

Na ścianie za mumją

Ukazało się dwoje szukających rąk.

Widmowe, blade,

Błąkały się przez chwilę,

Potem cień zaczął pełgać po ścianie i znikł.

A po czterech minutach wspaniałym automobilem

Zajechał przed ruderę Jack Jumper z Rouletabillem

I rudy bokser Nick.

Zaczajeni pod drzewami,

Bez tchu, żeby nikt nie usłyszał,

Czekali kilka sekund.

Cisza.

Wtedy właśnie

Mulatka Aisha

Przestępowała próg

Wspaniałej garsonjery miliardera Cracksa,

I nagle — huk!

I krzyk! — i trup w siedzącej pozycji.

I skoczyła iskrowa depeza do Texas,

I zadzwonił telefon w prezydjum policji.

Na ścianie panopticum

Dłoń została krwawa,

I niewiadomo dlaczego —

Tej samej nocy umarł czeski szpieg, Prohaska

Stwierdzono tylko jedno,
 Że ta cała bardzo tajemnicza sprawa
 Nie ma absolutnie nic wspólnego
 Z teatrem „Szkarałatna Maska“.

Albowiem nasza afera
 Ma głębiej ukrytą przyczynę,
 A za podstawę — nie bezmyślną plotkę!
 Słuchajcie! — „Na początku była Bajadera,
 A Bajadera zrodziła Titinę,
 A Titina wydała na świat Ciotkę“

(nuci)

„Dis moi, si par hasard,
 Tu vois ma tante,
 Mes compliments“.

(tragicznie)

Piekło znam gorsze niż Dante!!
 W uszach piekielny słyszę świst,
 Trzęsą się w uśmiechu wszystkie Góry Łyse!

(nuci)

„Wenn du meine Tante siehst,
 So lass sie grüssen“...

A za krwawą i mętną mgłą,
 Którą sam Belzebub odśłania,
 Widzę biesów czeredę złą,
 Słyszę ryki, rozpaczliwe błagania:

(nuci)

„Gdy zobaczysz ciotkę mą,
 To jej się kłaniaj“...

Nie mogę usnąć, odpocząć,
 Ze zgrozy prawie nieżywa!
 Strach do mych drzwi „wam-puka“,
 Widmo się jakieś nade mną teiko kiwa, kiwa...

O, raczej ze mnie drzyjcie pasy!
 Bo oto znów mi losy ślą
 Sen przez chorego wysnuty poetę:
 W umywalni pierwszej klasy
 W clo-clo
 Znalaziono nagą kobietę.

Wtedy mnie rozpacz chwyciła w swą matnię,
 Czułam, że serce już we mnie zamiera! —
 Co robi człowiek w rozpaczynie ostatniej?
 — Teatr otwiera.

Chwyta go nagle obłęd sino-blady,
 I zapomina o żonie i dzieciach,
 Nie je i nie śpi w myśl starej zasady
 „Jak już warjować, to na własnych śmieciach“

Larwy gromadzi, widma i szkielety,
 Kostjumy, meble, dla szatni numerki,
 Grzmoty, aktorów, drewniane sztylety:
 — Wszystko za kaucję, wziętą od kasjerki.

Daje zaliczki, których nie odbiera,
 Zamawia sztuki oraz dekoracje.
 Potem prób niema, potem jest premiera.
 A po premierze — niema na kolację.

Nazajutrz mówi do krzesła: „Kolego!
 Jestem monarchą ossendowskich włości“...
 Więc go odwożą do Jana Bożego
 I nakładają kaftan dla pewności.

Choć tego losu jestem pewna prawie,
 Chociaż mnie każdy nim naokół straszy,
 To jednak teatr otwieram w Warszawie:
 W Titinopolu, w Ciotkogrodzie naszym.

Z pod krwawej maski w czarną noc warszawską
 Rzucę śmiech, grozę, dreszcz i wstrząs tragiczny!
 Lic nie odślonię! Kazał być pod maską
 Janusz, Cagliostro nasz caligaryczny.

W repertuarze będzie system własny:
 Dramat — „Komedji“; śmiech — co grozą miota!
 — Bo noc jest czarna, a teatr na Jasnej,
 A tutaj Maska, a tuż-tuż Mascotta!

Najpierw dowcipu lekka atmosfera,
 Zanim przejdziemy do tortur i katóg.
 (Pardon! dla rymu: — bo to Winawera,
 Który jest fizyk, Bruno i dramaturg).

Juljan Tuwim